



Tytuł oryginału
KACKEL I GRÖNSAKSLANDET

Text and illustrations copyright © 1990 by Sven Nordqvist
Original publisher: Bokförlaget Opal AB, Stockholm
Copyright © 2007 for the Polish translation by Media Rodzina Sp. z o.o.

Łamanie Andrzej Komendziński

Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk lub kopiowanie całości
albo fragmentów książki — z wyjątkiem cytatów w artykułach i przeglądach
krytycznych — możliwe jest tylko na podstawie pisemnej zgody wydawcy.

ISBN 978-83-8265-530-8

Wydanie 2023 r.

Media Rodzina Sp. z o.o.
ul. Pasieka 24, 61-657 Poznań
tel. 61 827 08 50
wydawnictwo@mediarodzina.pl

Druk Trans-Druk

Dziękujemy, że szanujesz prawo autorskie i nabywasz książki legalnie.

Dziękujemy, że nie korzystasz z nieautoryzowanych źródeł,
nie pobierasz pirackich plików i nie zamieszczasz książek w Internecie
w postaci zdjęć, skanów czy własnych nagrań audio albo filmów
pokazujących publicznie zawartość książki.

Sven Nordqvist

Rwetes w ogrodzie



Tłumaczyła Barbara Hołderna

Media Rodzina

To był piękny wiosenny poranek. Ptaki śpiewały na każdym krzewie, listki i źdźbła trawy rosły sobie, a małe stworzonka fruwały i pełzały, wykonując wszędzie swoją pracę, tak że powietrze pełne było delikatnych odgłosów brzęczenia, szelestu, śpiewu wszystkich żywych istot, które przebudziły się po zimie.

Staruszek Pettson stał w warzywniku, wpatrując się w grudkę ziemi, którą trzymał w ręce.

— Już czas — powiedział. — Dzisiaj możemy zasiać warzywa i posadzić ziemniaki.

Kot Findus biegał wkoło, strasząc chrząszcze.

— Jak to POSADZIĆ? — spytał.

— Posadzić w ziemi. Jeżeli włożymy do ziemi nasiona marchwi, to wyrosną tam marchewki. A z każdego ziemniaka, który posadzimy, wyrośnie pięć, dziesięć nowych ziemniaków.



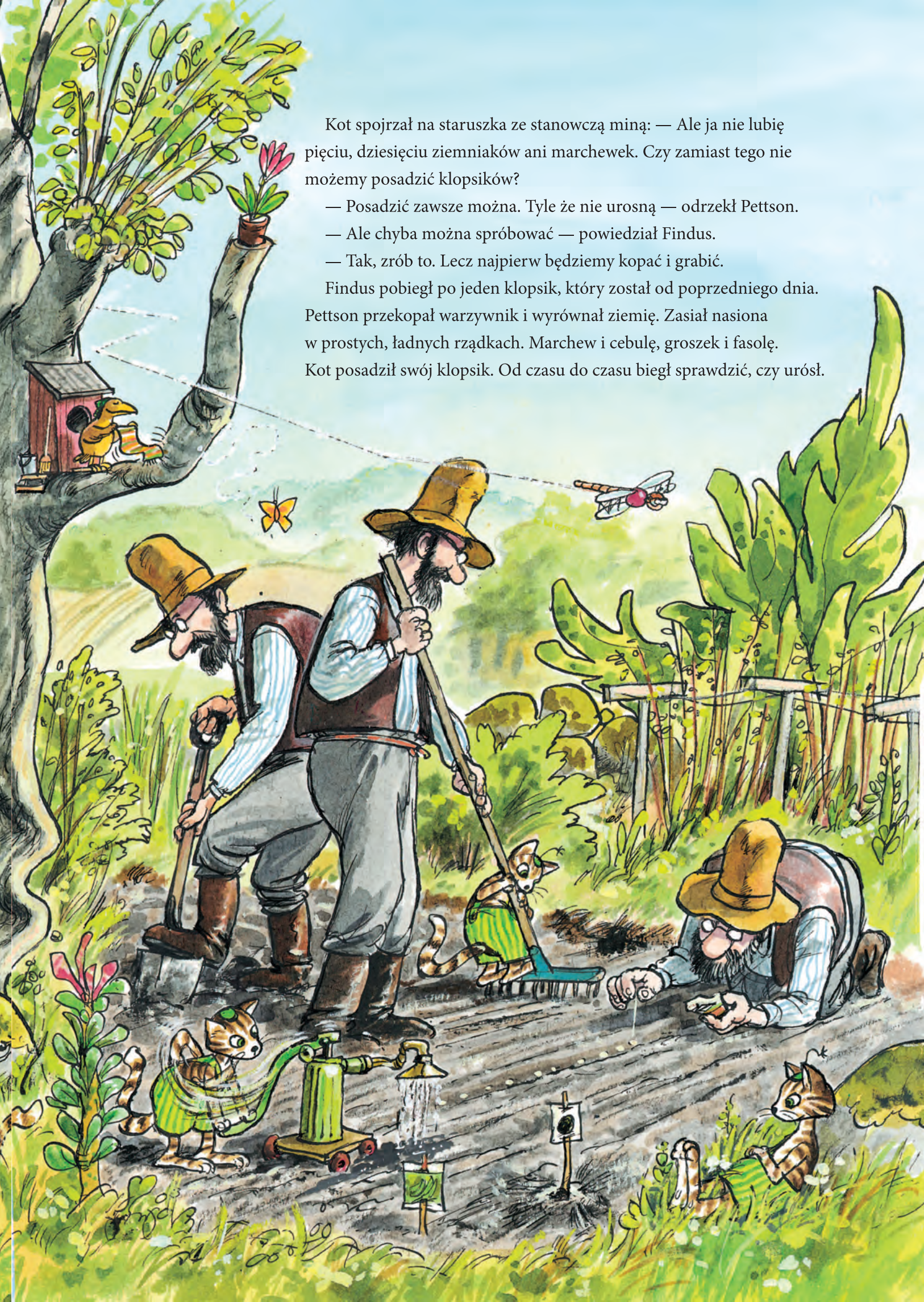
Kot spojrzał na staruszkę ze stanowczą miną: — Ale ja nie lubię pięciu, dziesięciu ziemniaków ani marchewek. Czy zamiast tego nie możemy posadzić klopsików?

— Posadzić zawsze można. Tyle że nie urosną — odrzekł Pettson.

— Ale chyba można spróbować — powiedział Findus.

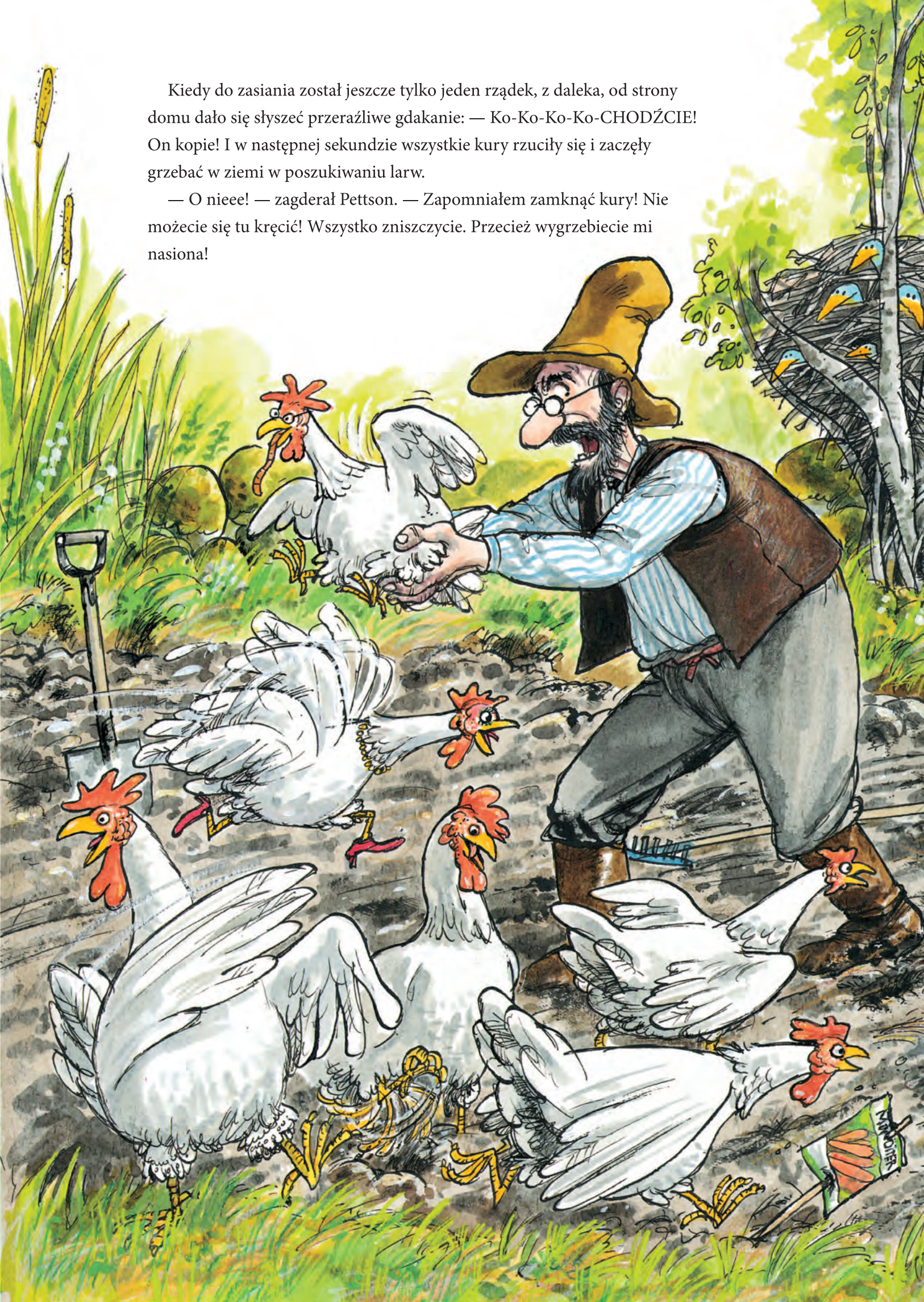
— Tak, zrób to. Lecz najpierw będziemy kopać i grabić.

Findus pobiegł po jeden klopsik, który został od poprzedniego dnia. Pettson przekopał warzywnik i wyrównał ziemię. Zasiał nasiona w prostych, ładnych rzędkach. Marchew i cebulę, groszek i fasolę. Kot posadził swój klopsik. Od czasu do czasu biegł sprawdzić, czy urosł.



Kiedy do zasiania został jeszcze tylko jeden rząd, z daleka, od strony domu dało się słyszeć przeraźliwe gdakanie: — Ko-Ko-Ko-Ko-CHODŹCIE! On kopie! I w następnej sekundzie wszystkie kury rzuciły się i zaczęły grzebać w ziemi w poszukiwaniu larw.

— O nieee! — zagderał Pettson. — Zapomniałem zamknąć kury! Nie możecie się tu kręcić! Wszystko zniszczycie. Przecież wygrzebiecie mi nasiona!



Lecz kury nie przejmowały się tym, co mówi staruszek. Nie знаły niczego lepszego od larw, a tam, gdzie się kopie, łatwo je znaleźć. Gdy tylko Pettson odgonił jedną kurę, przychodziła na jej miejsce druga i grzebała, aż nowo posiane nasiona latały na wszystkie strony. Findus dzielnie próbował zabezpieczyć swój pulpecik. Ale chociaż wrzeszczał tak, że aż zaczął kaszleć, kury szczypały go w ogon i nagle któraś wygrzebała pulpecik i w mgnieniu oka go połknęła.

— Czy mam was zamknąć tylko dlatego, że nie możecie zostawić w spokoju grzędę z warzywami? — wymyślał Pettson. — Chodźcie tu, dam wam za to trochę nasion słonecznika.

— Chcemy larw — stwierdziły kury.

— Wobec tego skopię dla was osobną grzędę, gdzie będziecie mogły skubać larwy

— rzekł Pettson. — Chodźcie tutaj.

